

kultowe, z drugiej strategiczne znaczenie — referent wnioskuje, że teren ten mógł znajdować się tylko w rękach wielmożów śląskich, a tym samym, że ród Piotra Własta wywodził się najprawdopodobniej z rodu włodyków (książąt) śląskich. W dyskusji postawiono (Jacek Wiesiołowski — UAM) autorowi zarzut, iż nie zajmował się analizą imion rodu Łabędziców, z którego wywodził się Piotr, i schematycznie ocenił genezę powstania i przekazu tzw. Gesta Piotronis; zwalczając przez cały czas tezę o normańskim pochodzeniu, autor nie uwzględnił możliwości wywodzenia się rodu Piotra Własta z ziem ruskich, wskazywanych przez starszą (F. Reiche) i najnowszą (B. Kürbisówna) literaturę. (Referat S. Bieńka ukaże się w drugim numerze Studenckiego Przeglądu Historycznego).

*Jury* wysoko oceniło również ref. Witolda Szczawińskiego (UBB) zatyt. „Możliwości odzyskania Śląska przez Polskę w 1619 r.”. Autor przedstawił propozycję biskupa wrocławskiego Karola, który sugerował Polsce możliwość odzyskania części Śląska w zamian za pomoc w pokrośmieniu książąt protestanckich. Przychylnie tej sprawie stanowisko Zygmunta III, który dostrzegł możliwości uposażenia odzyskanym terytorium jednego ze swoich synów, nie wystarczyło do pomyślnego rozwiązania kwestii wobec postawy senatu sprzeciwiającego się interwencji zbrojnej. Referent podkreślił, że Polska nie wykorzystała trudnego położenia cesarza Ferdynanda II.

W związku z referatem Jerzego Flagi i Kazimierza Piecha (KUL) „Geograficzno-demograficzne i polityczne węzły łączące Warmię i Mazury z Polską” z obszernym głosem w dyskusji wystąpił mgr Z. Szpakowski (KUL). Wypowiedź swą poświęcił omówieniu najbardziej aktualnych we współczesnej nauce polskiej kierunków badań narodowościowych: historycznego, socjologicznego i ideowo-politycznego oraz niektórym zagadnieniom teorii definicji narodu.

Pozostałe referaty skupiały się wokół dwóch zespołów zagadnień: śląskich i mazursko-warmijskich. W pierwszym celowali przedstawiciele UBB, szczególnie, poza wymienionymi, mgr Adam Basak „Granice na Odrze i Nysie w świetle umów międzynarodowych okresu II wojny światowej”. W drugim na uwagę zasługują referaty: Stanisława Czerwińskiego (KUL), Rola Michała Kajki w walce o utrzymanie polskości na Warmii i Mazurach i Konrada Budzonia (KUL), Gustaw Gizewiusz — wielki bojownik i obrońca polskości na Mazurach.

Podkreślić należy, że zainteresowania studentów historyków zagadnieniami Ziemi Zachodnich znajdują często odbicie na zjazdach ogólnopolskich. Mamy tu na myśli zarówno seminarium wrocławskie, jak i Ogólnopolski Zjazd Kół Naukowych w Poznaniu (marzec br.) i Ogólnopolskie Seminarium Naukowe poświęcone problematyce Ziemi Zachodnich (Poznań — początek maja br.).

Marian Szczepaniak

## OBRACHUNKI Z PRZESZŁOŚCIĄ

Problemem wewnętrznego uporania się z przeszłością okresu 1933—1945 zajmowano się w Niemczech zachodnich od dawna. W ostatnim czasie jednak szczególne powody sprawiły, że zagadnieniom tym — określanym w pierwszym okresie terminami reedukacji i reazyfikacji — poświęcono w literaturze politycznej szczególnie dużo miejsca.

Do wyeksponowania postulatu „przewycięzenia przeszłości” przyczyniła się w sposób wyraźny 1) wezbrana fala ekscesów antysemickich w Niemieckiej Republice Federalnej na przełomie r. 1959/1960 oraz 2) zainicjowana przez W. Schlamma<sup>1</sup> akcja organizowania opinii na rzecz przewycięzenia bierności politycznej narodu niemieckiego, zdemoralizowanego przez „cud gospodarczy”, i użycia go do

<sup>1</sup> William S. Schlamm, Amerykanin, austriackiego pochodzenia, jest eksponentem najbardziej ekstremistycznych kół pravicowych w USA. Jego książka wydana w wersji nie-

„misyjnej” roli w walce z proklamowanym w NRF oficjalnie „niebezpieczeństwem komunistycznym”.

Głównie na tle tych dwu spraw rozwinęła się na łamach periodyków i pism codziennych żywa dyskusja na temat „przewycięzenia przeszłości” i konsekwencji praktycznych wynikających z rozważań, które przybierają bardzo często charakter dysput akademickich. Pojęcie „unbewältigte Vergangenheit” zawiera w dyskusjach nad konsekwencją dziedziczenia spadku przeszłości rolę nie sprecyzowanego hasła, którym się posługują dyskutanci, najczęściej na użytek spekulatywny. Pojęcie samo jest w tym stopniu pojemne, że pomieścić w nim można bardzo różne treści.

„Przeszłością” w zestawieniu „unbewältigte Vergangenheit” nazywa się najczęściej lata 1933—1945. Pojawiają się jednak głosy, by brać pod uwagę także przeszłość dawniejszą, konkretnie „weimarską”, już z tego chociażby względu, że ten okres przygotował w sposób nieostrożny przechwycenie władzy przez Hitlera w r. 1933. W drugim komponentcie tego samego zestawienia tkwi intencja jednoznacznie negatywnego ustosunkowania się do nazizmu i całkowitego wyzwolenia się spod jego wpływu w przyszłości.

Na drodze jednak do zrealizowania procesu „przewycięzenia” piętrzą się liczne przeszkody. Wynikają one między innymi z samego pejoratywnego charakteru tej „przeszłości”, jako okresu jednoznacznie kompromitującego zarówno naród, jak i każdego Niemca indywidualnie. W społeczeństwie pojawiają się więc opory psychiczne przeciwko wracaniu pamięcią do tamtych, kompromitujących czasów. Ale prócz naturalnych odruchów psychicznych aplikowane są świadomie społeczeństwu zachodnioniemieckiemu tendencje do wypierania przeszłości ze świadomości zbiorowej<sup>2</sup>.

Na tendencyjne objawy przesłaniania przeszłości zaporą niepamięci zwraca uwagę kilku zabierających głos w dyskusji historyków i polityków. Pierwszy prezydent NRF, prof. dr Theodor Heuss, w przemówieniu noworocznym w dniu 1 I 1960 przestrzega przed rutyną i techniką zapominania, stosowaną najczęściej na użytek osobisty na rzecz wyzwolenia się od wszelkiej odpowiedzialności za przeszłość i zwolnienia od zobowiązań na przyszłość<sup>3</sup>. Wrażliwym obserwatorem tego samego zjawiska jest również Schallück, który uważa, że świadoma eliminacja przeszłości ze świadomości własnej obliczona jest na utwierdzenie kwiatystycznych nastrojów w sielankowej teraźniejszości<sup>4</sup>.

Prof. Hermann Heimpel, dyrektor zachodnioniemieckiego instytutu historycznego im. Maxa Plancka, w wykładzie programowym wygłoszonym do członków komisji dla popierania badań naukowych na terenie Dolnej Saksonii powiedział:

„Spodziewam się, że wyjdę do was ze sprawą wcale niebiałą, jeśli zacznę od prostego stwierdzenia: mamy coraz gorszą pamięć, skłaniamy się ku zapominaniu, żyjemy po prostu w stanie chronicznego osłabienia pamięci z wyłomami (pamięciowymi — A. W. W.). Jak wiadomo trwanie pamięci jest pochodną szybkości. Ale nie tylko szybkość osłabia naszą pamięć. Zapominamy historię, gdyż sami za dużośmy przeżyli tej historii. Człowiek ma skłonność

mieckiej pt. „Die Grenzen des Wunders“, Europa Verlag, Zürich 1959, zyskała sobie w NRF opinię najpoczytniejszej publikacji politycznej ostatniego czasu. Schlamm, bawiący od przeszło roku w NRF, jest zarówno przedmiotem napaści ze strony swych adwersarzy, jak i admiracji ze strony zwolenników. Wykłady publiczne Schlamma cieszą się w NRF ogromnym zainteresowaniem.

<sup>2</sup> „Neue Zürcher Zeitung“ z 6 II 1960, nr 36, w artykule pt. „Zeitgeschichte als politische Therapie“ przypomina m. i. następujące zdanie prof. Hansa Rothfelsa na ten temat: „Vergessen — wollen und verdrängen — wollen... war noch nie ein Weg zur Gesundheit gewesen“.

<sup>3</sup> Zob. „Heuss gegen Routine des Vergessenwollens. Ein Gespräch über die unbewältigte Vergangenheit des deutschen Volkes“, we „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 2 I 1960, nr 1.

<sup>4</sup> Zob. recenzję powieści Paula Schallücka „Engelbert Reinecke“, w „Die Welt“, 18 VII 1959, nr 164, pt. „Unvergessbare Schuld“.

i zdolność — w sensie utrzymania życia — do zapominania rzeczy przykrych, a szczególnie ludzie obciążeni winą — my, winowajcy — niechętnie cofają się myślą wstecz. Między nami a przeszłością jest zaporą winy, której nie znali nasi praojcowie... Skłonność nowoczesnego społeczeństwa zobowiązuje naukę historii do tego, by służyła temu społeczeństwu za jego pamięć. Osłabianie naturalnego stosunku do przeszłości postuluje, by tę łączność (z przeszłością — A. W. W.) nawiązała wiedza i nauczanie”<sup>5</sup>.

Prof. Heimpel w swym programowym przemówieniu wygłoszonym na zaproszenie rządu krajowego Dolnej Saksonii zauważył psychologiczne motywy eliminowania przeszłości z przeciążonej pamięci w społeczeństwie współczesnym w ogóle, a nie tylko w społeczeństwie niemieckim. Przy takim naświetleniu na uboczu pozostał specyficzny problem techniki i rutyny zapominania, o którym wspominał prof. Heuss. Na uboczu pozostała również tendencja — niemniej silna, zwłaszcza w NRF — zmierzająca do gloryfikacji przeszłości, co stanowić powinno osobny przedmiot rozważań.

„Rutyna zapominania” jest najbliższą mentalności przeciętnego przedstawiciela niemieckiego mieszczaństwa. W artykule wstępnym opublikowanym we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Adolf Sternberger odtwarza taki typowy proces myślowy charakterystyczny dla „Lehmanna”, tuzinkowego przedstawiciela mieszczańskiej generacji powojennej w NRF:

„Przeszłość zostanie przezwyciężona — sądzi on — właśnie wtedy, gdy się ją włączy i wtopi w „obiektywną” powszedniość historii, gdy w niekończących się i beznamiętnych opowiadaniach zniknie ze złego świata...”

...Lehmann stara się wmówić sobie i nam, że Hitler nie był jakimś zjawiskiem niezwykłym. Ponieważ w dziejach świata i tak było zresztą wielu despotów, tyranów, samowoli, mordu — a także mordów masowych, więc nie ma potrzeby dłuższego zatrzymywania się przy tych tyranach i ich bezceństwach”<sup>6</sup>.

Według Waltera Dirksa, współwydawcy miesięcznika „Frankfurter Hefte”, z przejawem niewłaściwego stosunku do niedawnej przeszłości mamy do czynienia w wypadku lekceważenia i bagatelizowania własnych odruchów winy w okresie hitlerowskim:

„Przezwyciężyć przeszłość” znaczy nie tylko uznać winę, ale uznać tak samo (jako złe — A. W. W.) i błędy, fałszywe kalkulacje i założenia, zapoznanie rzeczywistości... obiektywne zaniedbania”<sup>7</sup>.

Wreszcie pojawiają się opinie, które w opieszałości dotyczącej rozrachunku z przeszłością dostrzegają znamiona choroby. Tak więc minister sprawiedliwości Badenii-Wirtembergii dr Haussmann twierdzi:

„Nieprzezwyciężona przeszłość może prowadzić w poszczególnych wypadkach do chorób duchowych. To samo odnosi się do narodów i społeczeństw. Ten stan rzeczy dotyczy wielu ludzi również w naszym społeczeństwie. Sprawy pozostały nie oczyszczone, wypiera się je, obciążają sumienia nas wszystkich, także tych, którzy sami nie brali udziału w tego typu karygodnych działaniach (tzn. przestępstwach okresu 1933—45 — A. W. W.), ponieważ jako Niemcy wstydzą się tych postępów i ponieważ w związku z tymi sprawami cierpią nie tylko z punktu widzenia prawnokarnego, ale także moralnego i etycznego”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> „Der Versuch mit der Vergangenheit zu leben, Über Geschichte und Geschichtswissenschaft in unserer Zeit“, von Herman Heimpel, zob. „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 25 III 1959, nr 71.

<sup>6</sup> „Lehmans Unbefangenheit“, von Adolf Sternberger, we „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 4 I 1960, nr 2.

<sup>7</sup> „Unbewältigte Vergangenheit — demokratische Zukunft“ von Walter Dirks, we „Frankfurter Hefte“, 3/1960, s. 156.

<sup>8</sup> Cyt. wg „Unbewältigte Vergangenheit“, we „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 20 III 1959, nr 67.

Wreszcie symptomów choroby dopatrywał się w tej dziedzinie D. Kloppenburg, jeden z referentów na sesji zorganizowanej w dniu 24 IV 1960 r. w Bietigheim, który zauważył, iż „zagadnienie nieprzezwyciężonej przeszłości jest zagadnieniem wyleczenia z choroby”<sup>9</sup>.

W czasie wspomnianej sesji prof. Carlo Schmid, wiceprzewodniczący Bundestagu, omówił zagadnienie obrachunków z przeszłością pod kątem widzenia wykorzystania rezultatów zmagających z dziedzictwem przeszłości w dającej się przewidzieć przyszłości. W tym aspekcie — przyszłościowym — w punkcie centralnym staje sprawa wychowania nowej generacji, ewentualnego przekazania jej własnych doświadczeń — z wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z ścierania się pokoleń, konfliktu między domem rodzinnym, młodzieżą a szkołą.

Rysuje się w tej sprawie taki najczęstszy układ stosunków: w wychowaniu rodzinnym miniona przeszłość stanowi temat zakazany. W wypadku karykaturalnym cytowanym przez prasę<sup>10</sup> — rodzice nie chcą zatruwać dzieciom snu, czy też nie chcą „kłaść własnego gniazda”<sup>11</sup>. Pokolenie szkolne spotyka się natomiast rzadziej z przejawami kultu przeszłości. Sama więc młodzież nie jest zobowiązana do pokonywania w sobie czegoś, co w niej nie tkwi. Problem sam staje się tedy dla generacji wchodzącej w życie nieistotny, mimo że stanowi fundamentalne założenie wychowawcze. Dodatkowe konflikty rodzą się na terenie szkoły. Dzisiejsza generacja wychowawców w szkole zachodnioniemieckiej sama nie wykrystalizowała swego stosunku — negatywnego — do przeszłości w tym stopniu, by móc swe doświadczenia wewnętrznej zwycięskiej walki przekazać młodzieży.

W tak głośnej relacjonowanej tu dyskusji nie zaakcentowano też nigdzie w dostatecznym stopniu tego, by problem „przezwyciężania” przenikał całe wychowanie, we wszystkich przedmiotach. Sprawę wprowadzono w zaulek metodyczny jako łamigłówkę do rozwiązania dla nauczycieli historii. W ten sposób sztucznie wypłynęła na plan pierwszy sprawa podręczników historii najnowszej i łącznie traktowana kwestia programów nauczania. Zauważono więc, że niedomagania w dziedzinie historii najnowszej są nie od dziś znaną bolączką pedagogiczną, że często kurs w szkole stopnia powszechnego kończy się na Bismarcku<sup>12</sup>. Dyskusja jednak przeniosła się również na łamy prasy poza zachodnioniemieckiej. Tak więc austriacka „Die Furche” podała następujące wyniki dotyczące ilości materiału zawartego w jednym z zachodnioniemieckich podręczników szkolnych dla klas V i VI w latach 1949 i 1958:

Okres od 1914 r. do czasów najnowszych:

Wydanie 1949 — 71 stron

Wydanie 1958 — 34 stron

Dzieje rzeszy hitlerowskiej:

Wydanie 1949 — 41 stron

Wydanie 1958 — 13 stron

Pożar Reichstagu:

Wydanie 1949 — 2,5 stron

Wydanie 1958 — ani słowa

<sup>9</sup> „Im Wiederstreit zwischen Vergangenheit und Zukunft“ w „Stuttgarter Zeitung“, 25 IV 1960, nr 95.

<sup>10</sup> Zob. np. „Die Jugend und die Juden, Umfrage in einer Volksschule, Schatten der Vergangenheit, Zu wenig Unterricht in Zeitgeschichte“ w „Süddeutsche Zeitung“, 6/7 II 1960, nr 32.

<sup>11</sup> Na ten temat zob. artykuł „Viele Wege führen nach rechts“ von Hermann Schreiber i K. H. Wocker, w „Stuttgarter Zeitung“, 10 III 1960, nr 58.

<sup>12</sup> Zob. np. „Das „Dritte Reich“ in der Schule, Weiss die Jugend genug von der jüngsten Vergangenheit — Gegenwartstunde endet noch immer oft mit Bismarck“, von Peter Krieger w „Der Tagesspiegel“, 11 III 1959, nr 4105.

## Prześladowanie Żydów:

Wydanie 1949 — 3 strony

Wydanie 1958 — 14 wierszy

## Ruch oporu:

Wydanie 1949 — 8 stron

Wydanie 1958 — ani słowa

## Obozy koncentracyjne:

Wydanie 1949 — 5 stron

Wydanie 1958 — brak

## Prześladowania religijne w III Rzeszy:

Wydanie 1949 — 2 strony

Wydanie 1958 — 4,5 wiersza<sup>12</sup>.

Wnioski, wynikające z powyższych obliczeń, a prowadzące do konkluzji, według której szkoła zachodnioniemiecka wzięła udział w „zmowie milczenia”, potwierdziły się następnie w licznych ankietach, badaniach demoskopijnych. W ich świetle Hitler występuje najczęściej jako budowniczy autostrad, zbrodnie SS i Gestapo maleją do rozmiarów stosunkowo niegroźnych wykroczeń i tracą swoje groźne proporcje<sup>14</sup>.

Wybryki antyżydowskie w NRF na przełomie roku 1959/60 zwróciły uwagę również opinii zachodnioniemieckiej na stopień uświadomienia młodzieży szczególnie w tej dziedzinie. Podręczniki szkolne okrażają to zagadnienie z daleka. Posiadane wiadomości mogły więc docierać do umysłów młodzieży drogą pośrednią przez środowisko pozaszkolne. Pewne odpowiedzi uczniów opublikowane w prasie zachodnioniemieckiej pozwalają doszukać się niektórych elementarnych przyczyn wzrostu nastrojów antysemitycznych w NRF<sup>15</sup>. Stąd też słusznie, jako ostrzeżenie, dotarła do szkół broszura Tomasza Gnielki, na której treść złożyły się artykuły opublikowane w ciągu czerwca 1959 w „Frankfurter Rundschau”. Gnielka zwracał w nich uwagę opinii na wzrost tendencji ekstremistycznie nacjonalistycznych wśród młodzieży zachodnioniemieckiej. Wreszcie taka ewentualność, że dostęp do przekonań młodzieży mogliby sobie znaleźć autorzy pokroju Schlamma, apostoła krucjaty zwróconej na wschód, obudziła pewien niepokój na niższych szczeblach władz federalnych i krajowych oraz w Berlinie zachodnim. Tak więc ministrowie kultury z poszczególnych krajów NRF na konferencji w Bonn z początkiem grudnia 1959 r. zalecili wprowadzenie do programów nauczania w szkołach podstawowych dodatkowych materiałów dotyczących III Rzeszy. Z podobnym postulatem wystąpił w początku stycznia 1960 zachodnio-berliński *Landesschulrat*, Evers.

Stąd, jak i z wielu innych świadectw wynika, iż z odkrycia dokonanego poza

<sup>12</sup> Cyt. wg „Die Welt“, 25 VII 1959, nr 170: „Beschämende Zahlen“.

<sup>14</sup> Zob. np. dwa artykuły Hermanna Schreibera i Karla Heinza Wockera pt. „Viele Wege führen nach rechts“ (I) i „Die unbewältigte Gegenwart“ (II) opublikowane w „Stuttgarter Zeitung“, 10 i 11 III 1960, nr 58 i 59. W artykule pt. „Die Jugend und der Antisemitismus“ pisze na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 16 V 1959, nr 112, Dieter Hildebrandt: „Aber die Autobahnen sind doch eine prima Leistung! Das ist der immer wiederkehrende Einwand, wenn in den Schulen heute die jüngste Vergangenheit behandelt wird, wenn Lehrer es wagen, ausser von der klassischen auch von der Dritten Walpurgisnacht zu sprechen, wenn also von Schülern vom Nationalsozialismus und seinen Ungeheuerlichkeiten die Rede ist... Was die Juden angehe, so werde schon irgend etwas mit ihnen nicht gestimmt haben, wenn man sie so unerbittlich habe verfolgen können, ohne dass die Eltern protestiert hätten!“

<sup>15</sup> Zob. np. „Die Jugend und die Juden“ w „Süddeutsche Zeitung“, 6/7 II 1960, nr 32, oraz „Politische Gespräche mit jungen Leuten“ w „Süddeutsche Zeitung“, 20/21 II 1960, nr 44.

\* O tendencjach rewizjonistycznych i szowinistycznych w geograficznych podręcznikach zachodnioniemieckich patrz w tym nrze PZ. recenzja zbiorowa (przyp. red.).

granicami NRF w sprawie luki w podręcznikach dotyczącej lat 1933—1945 zdają sobie sprawę poza naukowcami i publicystami również czynniki oficjalne. Nie jest to jednak absolutnie jednoznaczne z widokami na szybkie rozwiązanie tego zagadnienia.

Ukazywanie problemu przede wszystkim od strony wychowania szkolnego jest znacznym ograniczeniem celowości prowadzonej dyskusji. W jej obecnym stadium wydobyte są na widoczny plan momenty psychologiczne i moralne, a i to w powiązaniu z zagadnieniami pedagogicznymi w szkołach najniższego stopnia. Praktyczniejsze byłoby skierowanie w danym wypadku uwagi na szkolnictwo wyższe, powiększenie zbyt małej ilości katedr historii czasów najnowszych, przygotowanie kadry i celowo zaplanowanej produkcji wydawniczej w tej dziedzinie. Dyskusja na temat „przewycięzania przeszłości” w NRF ma jednak — należy to stwierdzić ponownie — cechy rozważań spekulatywnych. Brak jej podłoża politycznego, co w warunkach niemieckich jest szczególnie niebezpieczną luką, którą łatwo mogą wypełnić dążenia reakcyjne. Niestety, trzeba żywić z tego powodu bardzo dużo obaw, którym dał wyraz np. Erich Kuby, gdy twierdził, że na obecnym półmetku społeczeństwo obojętne, zdemoralizowane w dobrobycie, znajdujące się pod urokiem kanclerza Adenauera, może dać się łatwo sprowadzić na manowce<sup>16</sup>.

Tendencje do przewycięzania przeszłości w NRF pozbawione są wewnętrznej dynamiki. Wyraźniej natomiast zaznacza się dążność do rehabilitacji przeszłości. Kilkadziesiąt wydawnictw zabiega o to, by — jak po I wojnie — ocalić mit o niepokonalności armii niemieckiej. Literatura brukowa, gloryfikująca czyny „bohaterskie”, nie jest wymysłem korespondentów zagranicznych. Zwracając na nią uwagę wspomniany już Gnielka, w „Der Spiegel” w artykule redakcyjnym i liczni publicyści w NRF<sup>17</sup>. Dowodzą tego samego okazałe katalogi militariów wydawniczych. Zanim dokonano rozrachunku z przeszłością, wprowadzono w Niemczech zachodnich w życie ustawę o przedawnieniu procesu ścigania zbrodni (*Verjährung für Totschlagsdelikte*) okresu hitlerowskiego. Nie oczyszczony z elementów nazistowskich federalny aparat sprawiedliwości zostaje zwolniony z obowiązku wymierzania kary przestępcom nazistowskim. Słusznie więc w dyskusji na temat przewycięzania przeszłości zwrócono również uwagę na zaniedbania w stosunku do teraźniejszości.

Sami Niemcy ocenili negatywnie wyniki denazyfikacji przeprowadzanej w latach 1945—1949 na terenie stref okupacyjnych: amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Tym bardziej jednak przeobrażenia, którym ulega społeczeństwo zachodnionieemieckie w piętnaście lat po wojnie, nie dają powodu do zadowolenia. Z własnego niepokoju zwierzają się głównie ci wszyscy reprezentanci opinii w NRF, którym słusznie zależy na wyzwoleniu się wewnętrznym w zmaganiu z przeszłością. Jak wspomniał w swoim cytowanym na wstępie wystąpieniu Walter Dirks, „porachunki” te mają wiele cech katechizmowego rachunku sumienia. Ale i taka interpretacja kryje w sobie niebezpieczeństwa, wynikające zarówno z małej ilości penitentów, jak i z niedopełniania wszystkich warunków po odejściu od konfesału.

W nie spełnionym ostatnim warunku katechizmowego pojmowania „przewycięzania przeszłości” — naprawienie krzywd — tai się poza samym zaniedbaniem również dodatkowe niebezpieczeństwo zwolnienia od winy i przejścia do praktyki spowiadania się z win cudzych. Obfita literatura wydawnicza z dziedziny tzw. „Ostforschung”, wielotomowa dokumentacja przesiedleń i in., potwierdzają rozwinęty już w pełni proces przerzucania winy na innych<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Erich Kuby *Es ist Halbzeit*, we „Frankfurter Hefte”, 1/1959.

<sup>17</sup> „Mut zur Lücke” w „Der Spiegel”, 25 V 1960, nr 22, s. 63—66.

<sup>18</sup> Typowym przykładem są pod tym względem serie artykułów publikowane w roku 1959 i bieżącym na łamach periodyków zachodnionieemieckich: „Nation Europa” i „Deutsche Sol-

Toteż wśród licznych ożywionych szlachetną tendencją wypowiedzi na temat przez nas poruszony znalazło się w artykule opublikowanym w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pt. „Nasza zła opinia” zdanie, które mówi o „dramacie charakteru narodowego”<sup>10</sup>. Jest to jeszcze jeden z dowodów, że postulat „przewycięzania przeszłości” nie należy ograniczać tylko do samej metody i dysput scholarskich\*\*.

Antoni W. Walczak

### OBERLÄNDER I JEGO SPRAWA

W dniu 4 maja 1960 r. podał się do dymisji minister spraw przesiedleńczych NRF prof. dr Teodor Oberländer. Doszło do tego na skutek nacisku opinii zaalarmowanej wiadomościami o zbrodniczej działalności urzędującego obecnie ministra w czasie minionej wojny. Zanim przedstawimy szczegóły tej sprawy, scharakteryzujemy najpierw sylwetkę Oberländera, wykorzystując w tym celu pracę, która ukazała się ostatnio staraniem Wydawnictwa Zachodniego<sup>1</sup>.

W działalności Oberländera wyróżnić należy pracę naukową, służbę wojskową połączoną z wywiadem oraz działalność polityczną.

Do r. 1945 uprawia on wszystkie te trzy dziedziny równocześnie, w latach 1945-1960 dominuje u niego działalność polityczna, w której jednak praca naukowa — ściśle mówiąc publicystyka naukowa, nie licząc oczywiście publicystyki politycznej — także znajduje swoje miejsce.

Oberländer urodził się 1 maja 1905 r. w Meiningen (Turyngia), pochodził z rodziny urzędniczej, wyznania ewangelickiego. Tam w r. 1923 otrzymał maturę. Jego żona jest córką superintendenta z Gołdapi. W latach 1923-1930 odbywał studia i w 1929 r. w Berlinie otrzymał doktorat z zakresu agronomii na podstawie pracy „Die landwirtschaftlichen Grundlagen des Landes Litauen”. W okresie studiów odbywał praktyki rolne.

W latach 1929-1930 przebywa w Królewcu na studiach ekonomicznych i tam w 1930 r. otrzymuje doktorat nauk politycznych na podstawie pracy „Die Landflucht in Deutschland und ihre Bekämpfung durch agrarpolitische Massnahmen...”. We wrześniu 1933 r. Oberländer jest docentem w Gdańsku w *Technische Hochschule*, a w grudniu tegoż roku habilituje się w Królewcu na podstawie pracy „Die agrarische Übervölkerung Polens”. W r. 1934 widzimy go na stanowisku nietatowego profesora nadzwyczajnego w *Technische Hochschule* w Gdańsku, gdzie prowadzi *Institut für Agrarpolitik*. W 1935 r. pełni obowiązki dyrektora seminarium nauki administracji rolnictwa na uniwersytecie w Królewcu, a w roku następnym — profesora nadzwyczajnego gospodarki Europy wschodniej. W r. 1937 otrzymuje nominację profesorską.

W latach 1937-1941 Oberländer jest profesorem nadzwyczajnym na uniwersytecie gryfijskim. Przeniesienie nastąpiło na skutek rywalizacji politycznej o wpływy w Prusach Wschodnich z Kochem. Tę walkę polityczną Oberländer przegrał.

datenzzeitung“ na temat winy wojennej. Nakład numeru piątego „Nation Europa“ z r. 1959, pierwotnie skonfiskowany przez władze federalne, ostatecznie oddany został do dyspozycji wymienionego wydawnictwa.

<sup>10</sup> Friedrich Sieburg w artykule pt. „Unser schlechter Ruf“ opublikowanym we „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 16 III 1960, nr 60 pisze: „Unser schlechter Ruf ist bitter zu tragen vor allem von jenen, die an seiner Schaffung individuell nicht mitgewirkt haben. Aber das Drama des Nationalcharakters ist noch nicht ausgespielt. Niemandem wird es gelingen, von jenem, der der alten Welt den Todesstoss versetzt hat, zu sagen: 'Ich kenne diesen Menschen nicht!'“

\*\* W opracowaniu niniejszym oparłem się na materiałach Archiwum Prasowego Niemiec Współczesnych przy Instytucie Zachodnim w Poznaniu. — A. W. W.

<sup>1</sup> Aleksander Drożdżyński i Jan Zaborowski, Oberländer. Przez „Ostforschung“, wywiad i NSDAP do rządu NRF. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań—Warszawa 1960. Zachodnia Agencja Prasowa. Dziennikarska Spółdzielnia Pracy.